

Agnieszka Durejko

(Wrocław)

NIEZNANA TWÓRCZOŚĆ  
POETYCKA I PROZATORSKA  
KOBIECY Z BYŁYCH INFLANT POLSKICH  
– OLGI DAUKSZTY

Polskie życie literackie w Inflantach właściwie dotąd nie zostało jeszcze dobrze opisane. Tradycja literacka na tym obszarze nie ma swojej ciągłości. Jednak nawet ci nieliczni przedstawiciele pióra, mało znani, tworzący swe utwory wpisują się na trwałe w literacki dorobek z byłych Inflant Polskich. Wśród tych obdarzonych talentem poetyckim były kobiety. Za pierwszą polską poetkę z tamtego obszaru uchodzi Konstancja z Ryków Benisławska<sup>1</sup>, tworząca pod koniec XVIII w. Po prawie stu latach pojawiła się przedstawicielka szlachty inflanckiej Stanisława Szadurska<sup>2</sup>, poetka i literatka. Jednak dopiero twórczość poetycka, wspomnieniowa, przypadająca już na wiek XX, która wyszła spod pióra Kazimierzy Hłakowiczówny, może być świadectwem z jednej strony przeżytych lat na ziemiach inflanckich a z drugiej rozślawienia tego obszaru z silną tradycją polską. Jej nazwisko, choć dobrze znane, nie zawsze kojarzy się z Inflantami, tym bardziej, iż większość życia Hłakowiczówna spędziła

---

<sup>1</sup> Zob.: C. Jankowski, *Na marginesie literatury*, Kraków 1906, s. 10.

<sup>2</sup> Zobacz: E. Maliszewski, *Polacy na Łotwie*, Warszawa 1922, s. 20; Z *okolic Dźwiny*, Witebsk 1912, s. 139.

w kraju. Natomiast to co się działo na Łotwie wśród autochtonicznych Polaków, często obdarzonych talentem, funkcjonowało jakby w niebiecnie.

Mimo wysyłania do Polski czasopism wydawanych w dwudziestoleciu międzywojennym, w których drukowano teksty poetyckie, do dzisiaj te osoby są właściwie nieznane. Dotyczy to również twórczości Olgi Daukszty, wykształconej, pochodzącej z ziemi inflanckiej nauczycielki, patriotki, debiutującej w dwudziestoleciu międzywojennym. Udało się jej zaistnieć na rynku wydawniczym na Łotwie i w II Rzeczypospolitej. Wydała trzy tomiki, jednak na próżno szukać wzmianek w encyklopediach czy przewodnikach encyklopedycznych, a w bibliotekach zachowały się pojedyncze egzemplarze wydanych tomików, nigdy nie wznowionych. Choć urodzona w Rydze, to związana raczej z Dyneburgiem, bo tam spędziła swoje dorosłe życie poetka – Olga Daukszta. Jednak myliłby się ten, kto pomyślałby, iż życiorys poetki jest nieskomplikowany i łatwy do zrekonstruowania. Właściwie życie można odtwarzać jedynie ze strzępów zachowanych informacji i z tekstów pozostawionych przez kobietę, która w dominującym świecie piszących mężczyzn, nie została doceniona przez świat literatury.

Niewątpliwie Olga Daukszta była najciekawszym objawieniem i osobowością inflancką, której całe życie związane było z tym interesującym obszarem, polską tradycją, kulturą i oświatą. Prace nauczycielki i wychowawczynie łączyła z twórczością artystyczną. Obdarzona przez los talentem zaczęła malować, aby poświęcić się jednak pisaniu. Jak sama pisała w swym życiorysie, pisany po rosyjsku na kilka lat przed śmiercią<sup>3</sup> urodziła się w 1893 roku w Rydze, w rodzinie robotniczo chłopskiej<sup>4</sup>. W 1912 roku w Rydze ukończyła siedmioklasowe gimnazjum Emilii Lichtarowicz ze złotym medalem<sup>5</sup>. W 1913 roku Olga Daukszta ukończyła ósmą klasę pedagogiczną w Dźwińskim Gimnazjum ze specjalnościami: historia i język rosyjski. W tym samym roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka w Rydze, potem, w czasie wojny, od 1915–1920 roku przebywała w Rosji w Jarosławlu. W 1921 roku powróciła na Łotwę, w związku

---

<sup>3</sup> Prawdopodobnie był to załącznik do podania o pracę, której jej pozbawiono, skazując na śmierć głodową – tak dramatycznie określiła los poetki jej uczennica.

<sup>4</sup> Olga Daukszta, córka Wincentego i Emilii Daukszty.

<sup>5</sup> Emilia Lichtarowicz objęła kierownictwo szkoły w 1907 r.: do tego czasu był to pięcioklasowy zakład naukowy z pensjonatem, klasa przygotowawczą w dwóch oddziałach i ogródkiem dziecięcym – i wówczas szkołę przekształciła na gimnazjum z językiem wykładowym rosyjskim. Jednocześnie we wszystkich klasach nauczano języka polskiego, historii i geografii Polski.

z chorobą płuc musiała zmienić klimat, co pokrzyżowało jej plany, jako że od 1918 roku była studentką w wyższej szkole malarskiej w Moskwie<sup>6</sup>. Od 1922 roku do 1936 roku pracowała w Grzywie<sup>7</sup> i w Dyneburgu w pełnych szkołach średnich<sup>8</sup>; tak określała je Daukszta. Poetka uczyła w szkole języka polskiego, literatury współczesnej i starożytnej, rysunku i języka niemieckiego<sup>9</sup> oraz psychologii<sup>10</sup>. Uczniowie oceniali ją bardzo wysoko, również po wielu latach. Jako nauczycielka, wychowawczyni kilku pokoleń młodych ludzi została zapamiętana jako wartościowy człowiek. Oprócz pracy zawodowej, społecznej zajmowała się malarstwem i poezją.

Po powrocie z Moskwy trudno było poetce zajmować się malarstwem, zajęła się nauczaniem dzieci i pisanem wierszy. Jednakże jej prace malarskie prezentowane były w pomieszczeniach Klubu *Harfa* przy Związku Polaków na Łotwie w Dyneburgu. W 1933 roku zorganizowano wystawę Studium Malarskiego, prowadzonego przez młodego, uzdolnionego malarza Józefa Wieżana. Znalazły się tam prace uzdolnionej młodzieży, jak również kierownika studium i Olgi Daukszty<sup>11</sup>. Swoje zdolności artystyczne wykorzystywała Olga Daukszta zwłaszcza w pracy z dziećmi i z młodzieżą. Język polski był na Łotwie traktowany nieco po macoszemu, nauczyciele polscy miewali czasami z tego powodu przykrości. Olga Daukszta miała np. problem z wyjazdem wakacyjnym do Polski, do Wilna. Pod koniec lat trzydziestych wyjechała do dzisiejszej stolicy Litwy na studia, gdzie przebywała aż do 1939 roku. Studiowała na Uniwersytecie im. Stefana Batorego literaturę i języki słowiańskie. Studiów nie skończyła z powodu wybuchu wojny.

---

<sup>6</sup> Kazimierz Andrzej Jaworski pisał że studiowała do 1923r. Zobacz W: K.A. Jaworski, *W kręgu kamieny*, Lublin 1971/73, s. 131, natomiast sama Daukszta w swym pisanym po rosyjsku życiorysie, twierdziła, iż powróciła na Łotwę w 1921 r.

<sup>7</sup> Przedmieście Dyneburga na lewym brzegu Dźwiny.

<sup>8</sup> Chodzi tu o Polskie Gimnazjum w Dyneburgu, które mieściło się na ul. Bieža 18, zostało zamknięte w 1935 roku. Od tegoż roku były już tylko komplety polskie przy Gimnazjum Łotewskim. Ciekawostką jest fakt, iż uczniowie gimnazjum nosili okrągłe czapki z granatowego aksamitu z czarnym daszkiem i paskiem srebrno-czerwonym, zaś z lewej strony na czapce przyczepiony był srebrny znaczek przedstawiający pawie pióro z napisem Państwowe Polskie Gimnazjum w Dyneburgu.

<sup>9</sup> Dane ze wspomnień Leona Pawłowicza.

<sup>10</sup> Podaję za Kazimierzem Andrzejem Jaworskim, *W kręgu kamieny*, Lublin 1971/73, s. 131.

<sup>11</sup> Nie wiadomo jaki jest los obrazów Dauksztówny. Osoba przechowująca pieczętowane utwory poetki, przekazane na przechowanie testamentem, nigdy nie była w mieszkaniu nauczycielki i nie wie, ile ich było i co się z nimi stało.

Posyłam dla „Kamieny” kilka fragmentów z Łady. Nie wiem, czy dobrze wybrałam. Posłałabym coś lepszego, ale już dwa lata jak nic nie piszę. A to wszystko, co dawniej napisałam, wydaje mi się marne. Zresztą nie lubię wracać do przeszłości, a terażniejszości literackiej nie mam. (I przeszłości także). Jakoś zapomniałam pisać w Wilnie. Studia w Uniwersytecie, rozpoczęte naumyślnie, dla zabicia czasu, odbierają mi dużo czasu. Spodziewam się, iż w przyszłym roku 1940 skończę je. Muszę, po 3–4 latach wydrzeć jakoś dyplom, bo tak postanowiłam i nie mam więcej pieniędzy na dalsze błazeństwa pseudonaukowe<sup>12</sup>.

W okresie wojny, którą spędziła z matka w Dyneburgu, cierpiała niedostatek i głód. Od 1940–1941 roku Olga Daukszta pracowała znowu jako nauczycielka w 8 szkole Średniej. Była to jedenastoletnia szkoła z językiem polskim. Natomiast w czasie okupacji niemieckiej półtora roku pracowała jako nauczycielka w Grzywskiej Szkole Ludowej. Od 1944–1948 roku wykładała w 3 Dźwińskiej Szkole. Po likwidacji tej szkoły poetka przeniosła się do Wieczorowej Szkoły Młodzieży Pracującej. Od kwietnia 1949 roku, po likwidacji ostatniej polskiej szkoły na Łotwie, nie pracowała, utrzymywała się z emerytury. Chciała otrzymać prace gdziekolwiek, pisała wiele podań, uzasadniając, że chce mieć prawa radzieckiego pracownika – obywatela. Straciła też w tym czasie matkę<sup>13</sup>. Ciężkie położenie materialne, osamotnienie, wreszcie nieuleczalna choroba, złożyły się na ten smutny schyłek jej życia. Olga Daukszta zmarła na raka gardła w 1956 roku.

Na jej talent poetycki zwrócił uwagę Stefan Napierski, który w „Wiadomościach literackich” z 1932 r.<sup>14</sup>, bardzo pochlebnie ocenił jej pierwszy zbiorek *Dźwina o zmierzchu*.<sup>15</sup> Kolejny tomik z piękną prozą poetycką ukazał się w 1933 roku w Dyneburgu zatytułowany *Błękitne inicjały*, w którym zabłysło całe bogactwo tematyczne, ekspresyjność i barok wizualny, przejawiający się

---

<sup>12</sup> List z 27 listopada 1938 roku do Jaworskiego.

<sup>13</sup> Matka Olgi była proste kobietą, bardzo oddana córce. Poetka poświęciła swej rodzicielce jeden z utworów poemat *Matka Glosa z bolesnych snów i widzeń napisana*.

<sup>14</sup> S. Napierski, *U poetek*, „Wiadomości literackie”, 38(1932), s. 3.

<sup>15</sup> Reklamowany także w gazecie polskiej wychodzącej w Dyneburgu – w „Dzwonie”, gdzie informowano ramkowym ogłoszeniem o wydanym tomiku O. Daukszty *Dźwina o zmierzchu*, który można nabyć w księgarni B. Juchniewicza w Dyneburgu, przy ul. Włodzimierskiej 24. Dystrybucja w Polsce nie mogła być zbyt dobra, skoro w sieci polskich największych bibliotek znajdują się pojedyncze egzemplarze.

w malarskości podobnej do obrazów Rembranta. Według Hanny Nieławickiej<sup>16</sup> tomik ten [...] *zrodził się z tęsknoty za malarstwem, z którym się rozstała*<sup>17</sup>. Tematyka malarska pojawiała się bardzo często w utworach poetki. Wiersze zatytułowane *Farby*, *Wózek z farbami*, *Freski w kosciele najświętszej Panny*, *Malarka*, *Zwierzątka w al fresco* są tego potwierdzeniem<sup>18</sup>.

Natomiast w 1937 r. w Biblioteczce Kamieny pojawił się tomik *Walec Kierowy*, poświęcony liryce miłosnej. Wedle oceny krytyków był to tomik nierówny, obok wierszy doskonałych znalazło się wiele słabszych, zbyt ekshibycyjnych utworów. Zalety i wady tego utworu, wedle Hanny Nieławickiej, sprawiły, że krytycy mężczyźni nie mogli pisać o tym utworze ze stoickim spokojem. Ton tego tomiku jest bardzo drażniący i zaczepny, zwłaszcza, iż dotyczy analizy niszczycielskiej miłości poetki do młodzieńca. Jednakże Nieławicka dostrzegła nowy aspekt poetyckiej twórczości Daukszty. Talent poetki zabłysnął w tym tomiku tonem satyrycznym. *Walec kierowy* to poemat miłosny, przypominający *Don Juana* i *Beniowskiego*. Pełna wdzięku kobieca ironia przechodzi czasem w satyrę, a nawet sarkazm. Dlatego książkę tej

[...] *nie można ominąć nie rzuciwszy okiem, nie można przejść nad nią do porządku dziennego. Historia miłosna poetki do „notorycznego dancigubka” – jakby się wyraził Stanisław Ignacy Witkiewicz i tej miłości niszczycielskiej analiza jest przeprowadzona w sposób nie mający precedensów*<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Opis twórczości polskiej poetki piszącej na Łotwie, miał miejsce także w radiu wileńskim. Napisano o tym w „Naszym Życiu”, Ryga 1938, nr 188, s. 11. „W niedzielę, 17 lipca b.r. rozgłosnia Radia Wileńskiego nadała zajmujący odczyt pt. „Olga Daukszta – poetka bałtyckich wybrzeży”, poświęcony omówieniu twórczości naszej rodaczki. Prelegentka – Anna Nieławicka poddała wnikliwej analizie ogłoszone dotychczas drukiem prace Dauksztówny, mianowicie – trzy tomy poezji: *Dżwina o zmierzchu*, *Błękitne inicjały* i *Walec kierowy*, zwracając uwagę na najważniejsze elementy twórczości poetki. Jak się dowiadujemy, Dauksztówna szykuje obecnie do druku 2 nowe tomy poezji [...]. Poza tym, próbując pióra w innej dziedzinie, Dauksztówna ukończyła cykl nowel, które mają ukazać pod charakterystycznym tytułem *Żywioty i zmysły*. [...] Pierwsze 2 tomy jej poezji zostały wydane w Daugavpils. Wiele wierszy na przestrzeni szeregu lat – zanim się ukazały w wydaniu książkowym – drukowała poetka w czasopiśmie polskich na Łotwie, a więc w „Dzwonie”, „Naszym Głosie” i „Naszym Życiu”. Talent poetycki Dauksztówny znajduje coraz szersze uznanie, a jej twórczość pretenduje na trwałą pozycję w literaturze polskiej”.

<sup>17</sup> O. Daukszta, *Błękitne inicjały*, Dyneburg 1933, s.78.

<sup>18</sup> Z rękopisu, tomiku zatytułowanego *Al fresco*

<sup>19</sup> A. Nieławicka, *Olga Dauksztówna – poetka bałtyckich wybrzeży*, „Życie kulturalne”, Kowno 1939, nr 9, s. 5.

Dzięki K.A. Jaworskiemu, poetka z byłych Inflant została współpracowniczką „Kamień”<sup>20</sup>. Już w nr 1, roczniku II, debiutowała tam pięknym wierszem *Babka Alona*<sup>21</sup>. Tekst został umieszczony przez Dauksztę w jej zbiorze nieznanym, zachowanym w rękopisie *Prorok i Tatarka*. Podmiot liryczny wiersza już w pierwszej strofie podkreśla ważną rolę starszej kobiety, która wnuczce pokazała jako pierwsza błękit nieba, rzeki, pożar lipcowy. W pamięci pozostały również chwile sadzania na kolanach, pocałunki oraz opowieści. Do wybuchu wojny, w pięciu rocznikach czasopisma ukazało się 18 jej utworów: m.in. *Poszukiwanie ojczyzny*, *Babka Alona*, *Miłość*, *Sierpień Markizy Agnieszki* (urywek poematu *Pańszczyzna*), *Na mierzei*, *Matiole*, *Dzikie łabędzie*, *Spojrzenie surowe*, *Młody miesięczek*, *Cezar*, *Kondotjerzy*. Należała więc Daukszta do najbardziej czynnych współpracowników i przyjaciół pisma. Dzięki temu zwrócono na nią większą uwagę, i jej wiersze ukazały się w „Pionie”, „Skamandrze”, m.in. Poemat Łada w 1938 roku. Daukszta kontynuowała swoją pracę literacką w czasie i po wojnie. Pragnęła wydać kolejne swoje utwory<sup>22</sup>. W czasie wojny powstał np. patriotyczny poemat *Nike polska*, pełen cierpienia z powodu oderwania od ojczyzny. Utwór ten przekonał ją samą o tym, iż jest Polką, nie mniej boleśnie odczuwającą w Inflantach to, co przeżyli inni w Polsce. Dla wszystkich ludzi, żyjących w tyglu wielu narodowości, odpowiedź na pytanie kim są staje się naturalną konsekwencją. To zastanawianie widoczne jest również w sonecie *Rzeka*, z niewydanej trylogii poetyckiej *Alojzy Gryf Paulucci* (część I, *Mozaikowy rycerz*, część II *Komtur na gobelinie*, część III *Portret ostatniego diuka*)<sup>23</sup>. Postać tytułowa wyżej wymienionego tekstu pojawia się również w zbiorze wierszy opatrzonych tytułem *Alfresco*<sup>24</sup>. Artystycznie *Nike polska* jest słabsza od pełnego przepychu, fantazji *Alojzego Gryfa Paulucciego*. Poetka, w ocenie Jaworskiego, oddając martyrologię wojenną i okupacyjną, z uszczerbkiem dla poezji, wpadła w historyzm i publicystykę<sup>25</sup>. Uczennica

<sup>20</sup> Daukszta z Jaworskim korespondowała przez pięć lat, począwszy od 1934 roku.

<sup>21</sup> Zob. w: *Poezja Polska 1914–1939*, wybór i oprac. R. Matuszewski i S. Pollak, Warszawa 1966, s. 848. Wiersz pochodzi z tomiku w rękopisie *Prorok i Tatarka*.

<sup>22</sup> Anna Nielawicka informowała czytelników „Życia literackiego”, że Daukszta przygotowywała do druku tom wierszy *Gryf* poświęcony prawie całkowicie ziemi nadbałtyckiej, oraz poemat *Łada* pisany heksametrem. Ten ostatni ukazał się we fragmencie w „Skamandrze”, Warszawa 1938, s. 92–97.

<sup>23</sup> W rękopisie Daukszty widnieje na stronie tytułowej tylko wersja skrócona tytułu całości *Gryf*.

<sup>24</sup> Rękopis w posiadaniu autorki.

<sup>25</sup> „Kamena”, Lublin 1966, nr 17, s. 8–9.

Olgi Daukszty przesłała dwa zbiory Daukszty, po tekście Jaworskiego w *Kamienie* i prośbie o uzupełnienie wiedzy na temat losów poetki. Odezwała się do niego tymi słowami, w liście zachowanym do dzisiaj:

*Nie wiem czy Pan Redaktor otrzymał mój ostatni list, bo nie miałam odpowiedzi, ale postanowiłam napisać. W między czasie otrzymałam 2 zbiory utworów Olgi Daukszty, które nie były nigdzie jeszcze drukowane, z jej papierów pośmiertnych. Chciałabym bardzo żeby Pan Redaktor je przeczytał i może mógłby coś wydać. Jeden zbiór wierszy dotyczy przeżyć związanych z Uniwersytetem Wileńskim. Ten zbiór wydaje mi się jakoś niedostatecznie opracowany, może nie wszystkie wiersze mają dostatecznie dobrą formę. Zresztą może się mylę i może to jest subiektywne tylko wrażenie. Natomiast drugi zbiór dosyć duży: pod tytułem Nike – dotyczy przeżyć z lat 1939–1945 i wydaje mi się bardzo ciekawy, dobry i pod względem formy i treści. Wydaje się jednak, że w całości nie mógłby być ogłoszony (ze względu na treść), ale wybór mógłby być ciekawy. Oczywiście moja opinia nie jest wystarczająco kompetentna. Bardzo chciałabym żeby Pan Redaktor przeczytał te utwory i zobaczył, czy dałoby się z tego coś ogłosić. Tylko, że całość jest niestety w rękopisie, a ja osobiście nie piszę na maszynie no i czy warto nawet to wszystko przepisywać jeżeli przypuszczalnie tylko część (przynajmniej obecnie) nadaje się do druku. Nike jest rękopisem Olgi Daukszty a Uniwerek odpisem rękopiśmiennym z autografu. Gdyby Pan Redaktor zechciał łaskawie tym się zainteresować, to proszę mi napisać jak mam dostarczyć to Panu Redaktorowi. Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku Ela Girwic<sup>26</sup>.*

Może nie należy tak krytycznie patrzeć na ów zbiorek, raczej powinno się dostrzec rodzaj oczyszczenia czy terapii poprzez pisanie.

Ten tomik, zatytułowany *Uniwerek* w 1939 roku, jest rodzajem retrospekcji życia poetki w Wilnie, gdzie jej uczennica dostrzegała raczej złe samopoczucie Olgi Daukszty w stolicy Litwy, natomiast wiersze dwuzwrotkowe, składające się z czterech wersów pokazują ciekawe urywki z życia studenckiego, podkreślają baczną obserwację mężczyzn tam uczących się i wykładających, ukazują przestrzeń dziedzińców uniwersyteckich oraz zawierają mnóstwo refleksji

---

<sup>26</sup> List Pelagii Girwic z 29 III 1966 roku do K.A. Jaworskiego, redaktora „Kamieni” będący w rękopisie (kserokopii) w Muzeum Literatury im. Józefa Czechowicza w Lublinie

o zajęciach, pracach pisemnych i studiowaniu. To właśnie pozwala uzupełniać luki w budowaniu życiorysu Olgi Daukszty. Nieco sarkastyczna, zgryźliwa i szczerza do bólu „przykłada” wszystkim bez wyjątku. Wystarczy przeczytać *Analizę „Ody do Młodości”*:

*Tymi korytarzami szli luminarze i wieszczce.  
To było kiedyś. Przedawno! każdy z nich płacił czesne  
W kwesturze i egzaminie zdawał jakieś złowieszcze,  
Kogoś nienawidział, kochał, wiersze składał „przedwcześnie”*

*Pisał program promienistych i śnił obroty globów,  
Dziś śpi uwieńczon sławą, lub w dzień poetyczności  
Wchodzi w aulę dzwoniąc laurem, by spojrzeć spoza grobów  
Jak profesor tnie lancetem „ Odę do młodości”<sup>27</sup>*

Olga Daukszta miała również krytyczne spojrzenie na twórczość innych i dość cięty język. Oto zdanie na temat jej współczesnych poetach:

*Niedawno przeczytałam wszystkie poezje Iłłakowiczówny. I dziwię się mocno, dlaczego ją tak chwalą [...] Jedyne „Imiona wróżebne” i „Płaczące ptaki” coś warte. Reszta ludowe zawodzenie [...]. Wolska jest już ciekawsza od Iłły, a Pawlikowska ze swymi madrygałami buduarowymi i cackami – zabawniejsza. Według mnie – najlepiej pisze Tuwim. Choć brak mu większej kompozycji w pomysłach.*

Zwraca tu uwagę umiejętność postrzegania i zapamiętywania szczegółów, pamięć jej była wprost fenomenalna<sup>28</sup>.

Jej życie pokazuje, że w zasadzie nie odbiegła od przeciętnego życiorysu artysty za życia niedocenianego. Los nie oszczędzał jej, była samotna, schorowana, spotykała wielu nieprzychylnych jej ludzi. W swym nieco smutnym, pełnym dramatycznych niespełnień życiu i przeciwności losu, wykorzystywała jednak talent twórczy. We wrażliwym umyśle i sercu kobiety, na wskroś humanistki, zrodziła się wspaniała twórczość, naznaczona „inflanckością” poetycką

---

<sup>27</sup> Rękopis Olgi Daukszty w posiadaniu autorki artykułu.

<sup>28</sup> Cytaty pochodzą z ożywionej korespondencji prowadzonej z autorem Kameny w latach 1936–1939.



i malarską. Dane jej było wypijać wiele kielichów goryczy, choć chyba największy związany był z jej dorobkiem literackim.

Po obrazach nie zostało właściwie nawet jednego śladu, podobny los spotkał zresztą prace wszystkich malarzy z Inflant Polskich. Wojna, wywózki na Syberie, pożoga, nie pozwoliły przetrwać dziełom malarskim. Możliwe, że jakieś obrazy ocalały, może zostały sprzedane za grosze, by Olga mogła kupić chleb. Zachowała się jedynie postać anioła na małym płótnie i grafika przedstawiająca popiersie matki. Twórczość literacka poetki pozwala sadzić, że jej obrazy musiały być bardzo kolorowe i różnorodne. Przy pierwszym zetknięciu się z dorobkiem literackim kobiety z Łotwy, zadziwia różnorodność, która objawia się nie tylko w tematyce, ale i w formie. Wszystko płynie rzeką poetyckiej wyobraźni z wyraźną swobodą, tak jakby wszystko mogło stać się przedmiotem opisu, przyczynkiem do skreślenia choćby małego wiersza. Ta codzienność u Daukszy staje się jakby przypowieścią, legendą a może nawet zabawą słowną. Ułamek sekundy, kadr chwili, cień postaci zamknięty w formie poetyckiej jak w wierszu *W Dźwińsku*<sup>29</sup>. Wśród normalnych ludzi, z rzeczywistego świata przechadzają się jednak także postaci mitologiczne i literackie. W wierszu *Szwedzkie talary*<sup>30</sup>. Rzeczywistość spleta się z wiec ze światem wyobraźni, mitologią i literaturą. Barwne świetliste pejzaże raz zamieniają się w piosenki o ludowym charakterze (*Rybki*<sup>31</sup>, *Echo w naszym borze*<sup>32</sup>), innym razem w narodowe alegorie (*Na różowej ziemi*<sup>33</sup>) czy też wyznanie wiary i niewiary (*Noc*<sup>34</sup>), jak również w erotyki (*Miłość*<sup>35</sup>). Wielość odczuwania ujawnia się też w opisywanych stanach emocjonalnych. W utworze *Asceza*<sup>36</sup> dominuje zaduma ascety, natomiast w *Bólu*<sup>37</sup> depresja, zaś w *Nadejściu wiosny*<sup>38</sup> wyraźnie widać hedonizm. Dauksza tę różnorodność zawdzięcza niezwyklej sprawności warsztatowej, która pozwala jej budować poematy i zabawne króciutkie wiersze, z których aż wypływa wrażliwość kolorystyczna. W palecie barw pojawiają

---

<sup>29</sup> O. Dauksza, *Dźwina*, s. 47.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 32–33.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>35</sup> O. Dauksza, *Walec kierowy*, Biblioteka Kamieny 1937, s. 32.

<sup>36</sup> O. Dauksza, *Dźwina*, s. 74.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 103.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 35.

się także opalowe obłoki, stopy płonące cynobrem, pąsem i karminem, żar jarzębiny, niebieski czarodziejski lont krzaku ostu. Przykładów tych można podać tysiące. Malarskie oko i wrażliwość poetki sprawia, iż widziana jej oczyma rzeczywistość nabiera zupełnie innego wyglądu, jest jakby piękniejsza.

W zasadzie trudno powiedzieć, co piękniej jest przez Dauksztę opisywane, pejzaż czy postać. Portrety w jej wykonaniu, malowane piórem, są nie mniej interesujące niż pejzaże. Pojawiające się wielokropki każą się czytelnikowi zastrzymać, tak jakby autorka tekstu domalowywała jeszcze jakieś elementy, albo żeby mieć czas na oglądanie tej malowanej przestrzeni. Wnikliwe oko poetki dostrzega ze szczegółami koloryt postaci i pejzaży, które same jakby nasuwają skojarzenie odwoływania się do impresjonistów. Fantastycznie uchwycone niesamowite odcienie i barwy jesiennej Łotwy znajdziemy również w utworze *Na różowej ziemi*<sup>39</sup>: Wrażliwość, spostrzeżenie wzrokiem, to nie jedyne atuty poetki z nad Dźwiny. Jej wszystkie zmysły uczestniczą w procesie poznawania i odczuwania świata. Czytając jej wiersze mamy wrażenie, że czujemy zapachy, słyszymy dźwięki, odczuwamy ciepło i zimno. Ciekawe efekty kolorystyczne uzyskała także poetka w wierszu *Efekt słońca*<sup>40</sup>, w którym spleciony jest wątek miłosny z upersonifikowanym słonecznym promieniem. Utwór ten czyta się jak erotyk. Ale tej miłości zmysłowej, prostej namiętnej nie ma zbyt dużo w wierszach poetki. Dopiero tomik *Walec kierowy* wypełnia te luki.

Według Hanny Nieławickiej, z którą Olga Daukszta się przyjaźniła<sup>41</sup>, „dominującym motywem w poezji Olgi Dauksztówny jest miłość i tęsknota. Miłość poetki wyraża się rozmaicie. Czy jako szal dionizyjski, czy jako rozkosz niepamięci, jako – według jej własnych słów – „dławiąca tęsknota odaliski”<sup>42</sup>, albo metafizyczny niepokój. Jest płomieniem, refleksją i bólem rozłąki – trwożą i śmiercią. Miłość u Daukszty jest nieco wyidealizowana, toteż w utworach pojawiają się kochankowie nieziemscy i mistyczni. Ciekawie przedstawia się też miłość w wierszu *Poszukiwanie ojczyzny*<sup>43</sup>, gdzie odnosi się wrażenie, że podmiot liryczny przeżywa uniesienie miłosne, będąc w roli przysłowiowej Emilii Plater czy Joanny D'ark. Galerię postaci pojawiających się w utworach tworzą także Anhelii<sup>44</sup>, który nawiedza Dauksztę w snach, także przygrywający Dawid

<sup>39</sup> O. Daukszta, *Dźwina...*, s. 28.

<sup>40</sup> „Nasz Głos”, Dyneburg 1933, nr 37, s. 2.

<sup>41</sup> Prawdopodobnie poznały się w Wilnie.

<sup>42</sup> Odaliska – służąca pokojowa w haremie, zalotna niewolnica.

<sup>43</sup> „Kamena”, Lublin 1934, nr 3, s. pochodził ten wiersz z tomiku *Prorok i Tatarka*, rękopis.

<sup>44</sup> O. Daukszta, *Dźwina...*, wiersz *Na granicznych traktach*, s. 79.

na harfie<sup>45</sup>, i Łada-Atena, z którą rozmawia o Cezarze<sup>46</sup>. Swoje miejsce znajdują w tej twórczości także duchy, zjawy, przychodzące w czasie snu. Poetka odnalazła więc jakby klucz do wrót świata zmarłych. Posiadła zdolność widzenia tego świata. Było to jednak dla niej też przekleństwem. Historia, mitologia, rzeczywistość jakby prześladowały Dauksztę, prowadząc niemal do obsesji. Widać to szczególnie w wierszach smutnych, niemal depresyjnych, takich jak *Ból*<sup>47</sup>, *Zmęczenie*<sup>48</sup>, *Misterium cienia*<sup>49</sup>. Nie ma w nich tego kolorytu, tej gamy barw, blasku, pozostał ton zawodzenia i symbole: tętent koni, śmiertelna husaria, księżyc pęczniący od krwi. Blask, światło, to także barokowe dobrodziejstwo twórczości Daukszty, wzięte jakby z twórczości malarstwa holenderskiego.

Kresowy charakter pisarstwa Polki z Rygi widać w opisie postaci, przestrzeni, miast, wsi, rzeki, zwyczajów, emocji. Opisane miasta takie jak Dyneburg- Dźwińsk, Szenberg, Subocz są niczym pocztówka z przeszłości, a dla czytelników drobnymi drogowskazami po kiedyś polskich Inflantach, o których słów kilka skreśliła poetka.

*Inflanty- kraj sosen spalonych wśród piasków,  
ład ptaków przelotnych, wrzosowisk i lasków.  
Szum lodów wiosennych z Wałdajskiej wyżyny  
i pomruk przekorny burzliwej w dzień Dźwiny.  
Kraj szary, siermiężny, ciąg wichrów z wybrzeża  
morskiego i tęsknot za dala, ostrożność rubieża,  
przewrotna pokora i piaskiem zawiana  
głęb ziemi gorącej, jak serce wulkana,  
co zastygł pod lawa....A kraj karłów niemych  
nie pyta już dawno” – Dlaczego i czemu?  
W królestwie wrzosowisk, z uschłymi sosnami,  
bezdenne, ogromne jak niebo nocami.  
Nad ziemi oddechem bezkresy, przestwory,  
W otchłanne, nadziemskie poloty-wieczory.  
I nigdzie piękniejszym się niebo nie zdaje  
wśród deszczów gwiazdzistych, jak w szarym tym kraju.*

---

<sup>45</sup> O. Daukszta, wiersz: *Kraina przerażeń*, s. 100.

<sup>46</sup> Wiersz *Cezar*, „Kamena”, Lublin 1939, nr 5, s. 120–121.

<sup>47</sup> O. Daukszta, *Dźwina...*, s. 103.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 94.

Ten kresowy charakter zauważył już w roku 1930 Mamert Miż Miszyn, który nie występując w roli krytyka, określa Dauksztę mianem Kresowej Duszy:

*W poezji Dźwina o zmierzchu – nie ma formy, nie ma stylu, rytmu, manieri: tylko szmat jej duszy – duszy poetki – tylko ogrom jej myśli potęgą uczucia kobiety. [...] Stajemy zdziwieni. W panteonie odzwierciedleń jej słów – widzimy siebie. Jej słowa – naszymi słowami, odzwierciedlającymi sny chorych, rozmajaczonych umysłów i serc, które śmiać się pragną ze swego sentymentalizmu, przesadnych, dramatycznych gestów, milczącego bólu, nie zablźniających się ran<sup>50</sup>.*

Wszystkie teksty poetki są źródłem bogatej wiedzy o zakątku kiedyś polskim, na którym doszło do zetknięcia się kultury polskiej, łotewskiej, rosyjskiej, żydowskiej, niemieckiej i innych. Takie wiersze jak opis pojedynku kniazia Miszkina z baronem von Lisky o serce polskiej hrabianki (*Pojedynek w Pohulance*<sup>51</sup>), rozmowa Starego Baćki i prostego Kiryłki o dźwińskich zwidach (*Trawa*<sup>52</sup>) mają swoją specyficzną budowę. Ich konstrukcja zawiera się w jasno zarysowanym tle, zarysowanej nieco akcji wraz z poetycką pointą. Przesycone są nie tylko kresowym nastrojem, pejzażem uwzględniającym liczne szczegóły, i także kolorem, ale przede wszystkim przywiązaniem do ziemi rodzinnej.

[...]

*Zawsze o zorzy, raz na rok, kiedy Dźwina cicha,  
z Lassenberga do promu jedzie z białymi chartami,  
na czarnym koniu, jak z starego angielskiego sztychu,  
baronówna w czarnej amazonce, ze złotymi ostrogami.amże*

[...]

(*Na promie*<sup>53</sup>)

*W pewien wieczór majowy miasto było lilijowe  
od zmierzchu, zgaszonych uczuć i rozkwitłych bzów.  
Przez ulice dźwińskie : Rajnisa, Waldemara i Ryską  
i przez inne, szmerem kryształowych słów,*

---

<sup>50</sup> „Dzwon”, Dyneburg 1930, nr 147, s. 5.

<sup>51</sup> O. Dauksza, *Dźwina*, s. 38.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 29.

szeptem wstydlivych wyznań, bolących jak blizny  
raptem otwarte, przeszedł wędrowny poeta Maj,  
[...] (Rybałt wędrowny w Dźwińsku<sup>54</sup>)

Nikt już tak pięknie nie będzie opisywał kamienicy Mohla, przelotu białych łabędzi nad Ryga, i wielu innych zjawisk, które swym bystrym okiem oglądała Dauksztówna. Miała fenomenalną pamięć, potrafiła zapamiętywać nie tylko wydarzenia, postaci, chwile ulotne, (ale i całe strony z książek), ale zjawiska często nie widziane przez normalnego śmiertelnika.

Warto podkreślić, że twórczość Daukszty jest niesamowicie oryginalna, głęboka. Jak oceniała Nieławicka<sup>55</sup>: „pełna nieoczekiwanych przeobrażeń i potencjalnych możliwości, zasługuje w całej pełni na zainteresowanie ze strony ludzi, których stosunek do poezji streszcza się w słowie miłość”<sup>56</sup>. Toteż nie dziwi fakt, iż już w roku 1930 w „Dzwonie”<sup>57</sup>, a w 1932 roku w „Naszym Głosie” cieszą się z osiągnięć „naszej poetki”: „Cieszymy się niezmiernie, że nasza rodaczka spotkała się z uznaniem w wielkim świecie literackim, w kraju bowiem nie poznano tego talentu. Tu niedorośli krytycy nie szczędzili ostrych słów krytyki, wypływającej często z braku pojęcia o sztuce”<sup>58</sup>. W „Naszym Głosie” opublikowała następujące teksty: *Pigmeje*<sup>59</sup>, prozę poetycką z cyklu *Błękitne inicjały*<sup>60</sup>, natomiast w „Dzwonie”: *W klasie*<sup>61</sup>, *Czy słyszysz*<sup>62</sup>, *Wieczór*<sup>63</sup>, *Całusy majowe*<sup>64</sup>, *O twojej miłości*<sup>65</sup>, *Dźwina*<sup>66</sup>, *Madonna Grzywy*<sup>67</sup>, *Aeroplan*<sup>68</sup>,

<sup>54</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>55</sup> Annę Nieławicką, pochodzącą z Wilna (czy też Hannę Nieławicką, bo tak podpisywała swoje wiersze) łączył z Dauksztą talent poetycki. W polskiej prasie na Łotwie ukazały się jej wiersze. Dwa z nich odnalazła autorka pracy. Były to wiersze *Bez tytułu* („Nasz Głos”, Dyneburg 1932, nr 90, s. 3) oraz *Płonące okna* („Dzwon”, Dyneburg 1931, nr 24, s. 3).

<sup>56</sup> „Życie...”, op. cit. s.5.

<sup>57</sup> O sukcesie Daukszty pisał Mamert Miż Miszyn. Zobacz: „Dzwon”, Dyneburg 1930, nr 147, s. 5.

<sup>58</sup> „Nasz Głos”, Dyneburg 1932, nr 103, s. 3.

<sup>59</sup> „Nasz Głos”, Dyneburg 1933, nr 37, s. 3.

<sup>60</sup> „Nasz Głos”, Dyneburg 1932, nr 75, s. 3.

<sup>61</sup> „Dzwon”, Dyneburg 1928, nr 5, s. 2.

<sup>62</sup> Ibidem.

<sup>63</sup> „Dzwon”, Dyneburg 1928, nr 11, s. 2, Wiersz pochodził z tomiku O. Daukszty, *Dźwina*, s. 89.

<sup>64</sup> „Dzwon”, Dyneburg 1928, nr 17, s. 2.

<sup>65</sup> Ibidem.

<sup>66</sup> Ibidem.

<sup>67</sup> Ibidem.

<sup>68</sup> Ibidem.

Łan<sup>69</sup>, a w „Naszym Życiu”: *Barbarzyńcy*<sup>70</sup>, *Zaginiony kuning*, *Między latarniami*<sup>71</sup>, oraz prozę zatytułowana *Wiatry (Tajfun i Drakon*<sup>72</sup>, *Powiew nordwestu*<sup>73</sup>, *Sirocco i Albatros*<sup>74</sup>, *Samum i Skarabeusz*<sup>75</sup>.) Rzeczywistość splata się ze światem wyobraźni, mitologią, historią. Wszystkie trzy obszary stają się w jakiś sposób dla niej przekleństwem, powracają wciąż we wszystkich utworach czy to poetyckich czy prozatorskich, prowadzi niemal do obsesji.

Proza Daukszty, właściwie nie ujawniona nawet we fragmentach w czasopiśmie przedwojennych polskich, wydawanych na Łotwie czy w Polsce, może stanowić pewnego rodzaju uzupełnienie wizerunku kobiety obdarzonej talentem pisarskim. Obok licznych wierszy i wierszowanych poematów, znajduje się dość urozmaicony wachlarz gatunków uprawianych przez poetkę, o której właściwie nie tyle zapomniano, co nie pisano. Nieliczne próby oglądu jej twórczości w ostatnich dwudziestu latach, często czynione na marginesie zagadnień inflanckich, uwzględniały właściwie tylko to co ukazało się drukiem, a większość tekstów niestety pozostaje w rękopisach. Jej prozatorska twórczość to dziewiczy teren, kryjący w sobie wiele niespodzianek, a może też odpowiedzi na wiele pytań, m.in. dlaczego właściwie nie udaje się w pełni zrekonstruować przebiegu życia Olgi. W tym kompletnie nieznanym dorobku znajduje się nowela *Michał Łunka*, powiastka *Ingeborga Uden*, sielanka *Ziemia Próchniczników*, obrazki liryczne *Wiatry*, humoreska *Banany Zuzi*, bajka *Przez dwie pary pince-nez*, baśń *Baśń o szóstym zmyśle czyli umiejętności życia*, legenda *Bunt Gluchej Agatki*, którą Olga Daukszta na stronie tytułowej opatrzyła napisem „Pamięci mej koleżanki Izabelli Wojtan”, przypowieść *Celnik w laboratorium* z dedykacją „Dla Włodzia Pola”. Wszystkie te teksty były pisane na maszynie, z licznymi poprawkami ręcznymi (ogonki przy literkach, wielkie litery, dopisane początki zdań, skreślenia). Wszystkie razem zostały opatrzone tytułem *Żywioły i zmysły*. Tylko *Wiatry*, o czym autorka artykułu wspominała wcześniej, ukazały się drukiem w czasopiśmie. Początkowo te obrazki liryczne powstawały pod wspólnym tytułem *Wiatrów pomyślnych i chleba naszego powszedniego*

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> „Nasze Życie”, Ryga 1935, nr 27, s. 8.

<sup>71</sup> Ibidem, nr 16, s. 8–9.

<sup>72</sup> Ibidem, Ryga 1940, nr 277 i 278, s. 6.

<sup>73</sup> Ibidem, nr 279 i 280, s. 6.

<sup>74</sup> Ibidem, nr 281, s. 6.

<sup>75</sup> Ibidem, nr 285, s. 6.

daj nam dzisiaj. Jednak poetka dokonała skreślenia i ręcznie wpisała tytuł niebieską kredką. Intrygujące jest również to, iż autorka tych tekstów dokonała pewnego uporządkowania.

Każdy z tych tekstów został ponumerowany, na każdej stronie tytułowej znajduje się cyferka napisana czerwoną kredką. Możemy przypuszczać, iż dokonała tego sama poetka, na co wskazuje jej charakter pisma. Nie wiemy tylko kiedy tego dokonała, czy numeracja wiąże się też z kolejnością powstawania utworów. Skoro utwór *Wiatry* ukazał się drukiem przed wojną, to należałoby przypuszczać, że przedstawione wyżej tekst przed tymi obrazkami lirycznymi powstały przed nim. Niestety to tylko domniemanie, choć uzasadnione słowami Hanny Nieławickiej<sup>76</sup>, która w 1938 roku w audycji radiowej wspominała o zbiorze nowel Dauksztówny o tym tytule, a sama autorka używała przecież innych nazw gatunkowych dla większości znajdujących się tam utworów prozatorskich. Z wielką dokładnością autorka opatrywała też swoje rękopisy zaznaczeniem, z ilu stron składa się tekst. To widać było bardzo istotne, gdyż często pisała na luźnych kartkach. W przypadku tekstów prozatorskich nie dokonywała żadnych zmian i przeróbek, zaś w przypadku tekstów poetyckich to się zdarzało. Tomik *Prorok i Tatarka*, dedykowany „Pamięci nauczyciela Sergiusza Dmitrijewa Smirnowa, funkcjonował też jako *Chan Chingishan* i został jednak uzupełniony przez wstawienie innych jeszcze, napisanych pewnie później teksty. W pierwszej wersji liczył 54 wiersze, natomiast w drugiej 65, ale pozbawionym wiersza wstępnego *Proroka i Tatarki*, który jest swoistą deklaracją podmiotu lirycznego w odniesieniu do pochodzenia i tożsamości.

Pod koniec życia, w trudnych warunkach bytowych i zdrowotnych pisała teksty prozatorskie. W trzech brulionowych zeszytach przedstawiła historię życia Emilii z Niedźwieckich i jej córki Frani. Całość Olga Daukszta zatytułowała *Pod wielką Niedźwiedzicą*. Część druga opatrzona została tytułem *Lustro Agnieszki von Rozik*, natomiast trzecia *Taczka Elżbiety*. Największym zaskoczeniem jest fakt, iż w tej ostatniej części pojawia się sama Olga Daukszta, zaczyna opisywać swój los, odnotowywać wydarzenia miesiąc po miesiącu, co może stanowić pewnego rodzaju pamiętnik i uzupełnienie jej niepełnej biografii. Właściwie tylko przy tomiku *Uniwerek* zaznaczyła datę powstania, w pozostałych zachowanych rękopisach dat właściwie nie ma, dlatego dość zaskakujące są daty i określenie nawet miesięcy w trzeciej części trylogii pisanej pod

---

<sup>76</sup> Zobacz przypis 16.

koniec życia poetki<sup>77</sup>. Zachowały się w tej rękopiśmiennej części również pojedyncze wiersze napisane po rosyjsku. Choć bardzo się wzbraniała przed pisaniem poezji, to jednak silniejsze stawało się natchnienie. Jak sama napisała „Pomimo trzeźwego nastawienia się, otworzyłam brulion i po paru godzinach już było w nim sporo wierszy, ..., mówią o przyrodzie, wśród której dano mi leczyć ból mego istnienia i katastrofy życiowej”<sup>78</sup>.

Jak wynika z zapisków rękopiśmiennych, wydanie tekstów po rosyjsku odradziła jej ciotka, która nie chciała by Olga szła na kompromis. Sam pomysł pisania po rosyjsku nie był niczym zaskakującym, gdyż w realiach Związku Radzieckiego, do którego przynależała Łotwa, tylko w taki sposób mogła zaistnieć jako poetka. Wiadomo, że tych tomików było kilka. Niestety nie jesteśmy w stanie poznać tej twórczości i właściwie uniemożliwia to badanie zagadnienia twórczości dwujęzycznej, którą poetka uprawiała. Dorobek pisarski w języku rosyjskim pochłonęła powódź wrocławska z 1997 roku. Rękopisy Dauksztówny zostały przywiezione do Wrocławia, gdzie miały być złożone w bibliotece Ossolineum. Nikt jednak nie mógł przewidzieć nadchodzącej powodzi, która zalewała mieszkania, w tym to, w którym znajdowała się rosyjska spuścizna Daukszty, notatki z seminarium, trzy małe notesiki z zapiskami o literaturze rzymskiej (*Iliadzie* Homera) i metodyce języka polskiego.

Olga Daukszta była jedyną poetką z obszaru dzisiejszej Łotwy, która zaistniała na polskim rynku czytelnictwa i weszła w krąg zainteresowania krytyki, ale właściwie tylko w okresie międzywojennym i to dzięki publikowaniu w II Rzeczypospolitej. Pracą zawodową, twórczością artystyczną wniosła wielki wkład w ochronę polskości, pielęgnowanie języka polskiego, polskiej historii, wychowanie młodych ludzi i wzbogacenie dorobku kultury polskiej w latach trzydziestych. Nie potrafiła po wojnie opuścić ziemi łotewskiej. Będąc poetką bałtyckich wybrzeży Dźwiny, wolała pozostać w ziemi ojców niż znaleźć się w ojczyźnie Polaków, gdzie nie wiadomo, czy ziściłoby się jej marzenie o wielkiej popularności i możliwościach wydawniczych jej tekstów. Wrażliwość na piękno, na otaczający świat, nadwrażliwość zmysłowa, zaowocowały bogatym dorobkiem literackim, nie odkrytym niestety dla świata, nadszedł więc czas, by to zmienić.

---

<sup>77</sup> (Zazwyczaj poetka ukrywała się pod różnymi imionami. W swych tomikach, pogrupowanych, ułożonych w kolejności, o czym świadczą numery stron naniesione często ołówkiem lub innym kolorem niż tekst pisany piórem, bardzo niewiele jest wierszy, w których pojawia się Olga jako podmiot liryczny czy bohaterka. Prawdopodobnie teksty pochodzące z okresu powojennego, w okresie biedy i przymusu pracowania w kołchozie, spowodowały tę zmianę.)

<sup>78</sup> Z rękopisu Olgi Daukszty